

# Stanisław Salmonowicz

---

## O losach ludności rodzimej Pomorza Gdańskiego w latach 1939-1950

---

Acta Cassubiana 15, 263-277

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Stanisław Salmonowicz**

Toruń

## **O losach ludności rodzimej Pomorza Gdańskiego w latach 1939–1950<sup>1</sup>**

Uwagi, które powstały przy lekturze znaczącej monografii Sylwii Bykowskiej, dotyczą tematyki, która podjęta przez autorkę w szerokim ujęciu, jest od lat ostatnich dużym przedmiotem zainteresowań, a była także tematem licznych sporów bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, jak i w ostatnich latach, także na tle kwestii budzącej żywe emocje – przymusowej służby Polaków z Pomorza, którzy sami, bądź ich rodziny, podpisali tak zwaną listę narodowościową niemiecką i zostali powołani do Wehrmachtu<sup>2</sup>. Generalnie literatura przedmiotu, bądź cząstkowa, bądź z epoki PRL, jest już obfita, co ułatwiało w jakiejś mierze zadanie autorki, ale, należy podkreślić, że wiele publikacji, zarówno z pierwszych lat po II wojnie, jak i późniejszych, pozostawało pod wpływem polityki epoki, cenzury komunistycznej i jej zmiennych dyrektyw. Także publikacje ostatnich lat nie zawsze były wolne od pewnych wad, bądź zakresem merytorycznym czy terytorialnym, nie rozwiązywały wielu kwestii właściwych dla sytuacji terytorium Pomorza Gdańskiego (w tym i terytorium Wolnego Miasta Gdańska), a dla okresu powojennego określanych granicami definitywnymi województwa gdańskiego<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Uwagi na marginesie lektury monografii Sylwii Bykowskiej, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012, Instytut Kaszubski w Gdańsku, ss. 534, w tym indeks osobowy, wykaz dokumentów i zdjęć w tekście, tabel, skrótów, oraz wykorzystanych źródeł i literatury przedmiotu. Łącznie bogata oprawa warsztatowa pracy obejmuje strony 498–534. Zabrakło mi tu może indeksu miejscowości, co ułatwiałoby badaczom regionalnym poszukiwanie informacji dotyczących różnych miejscowości w regionie gdańskim. Należy podkreślić, iż tak obszerna monografia jest rozprawą doktorską, której promotorem był profesor Bogdan Chrzanowski.

<sup>2</sup> W druku jest zbiór prac, rezultat sesji Fundacji im. General Elżbiety Zawackiej w Toruniu pt. *Pomorzanie w Wehrmachcie*, pod red. J. Szilinga, o różnych aspektach przeszłości por. B. Szczepuła, *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007.

<sup>3</sup> Wśród prac, które torowały drogę autorce, wymieniam szczególnie: M. Hejger, *Polityka*

Biorąc zaś pod uwagę spory, także quasi-polityczne w tych sprawach do dziś, było rzeczą celową podjęcie tego tematu ponownie, ale w sposób niemal pełny, całościowy i oparty w sporej mierze na archiwaliach do dziś niewykorzystanych w pełni dla ukazania problemu w ramach ściśle określonych terytorialnie.

Omawiana praca stosunkowo bardzo obszerna, została, poza uwagami wstępnymi i Zakończeniem, podzielona tylko na 5 rozdziałów, z których pierwsze dwa mają charakter wprowadzający do właściwego tematu: I. *Tożsamość narodowa polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Gdańskim w okresie międzywojennym* (s. 19-74), II. *Polityka narodowościowa w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen) w latach 1939–1944* (s. 75-149). Pozostałe trzy rozdziały to zasadniczy temat pracy i można je raczej określić jako części monografii, każda podzielona na 5-7 podpunktów, w istocie minirozdziałów. Rozdział trzeci nosi tytuł: *Polityczny, prawny i społeczny wymiar akcji rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej* (s. 150-232), rozdział IV: *Pierwszy etap rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej w województwie gdańskim* (233-388), oraz ostatni rozdział V: *Akcja rehabilitacji i weryfikacji w okresie obowiązywania nowych rozwiązań prawnych* (389-490).

Całość pracy jest źródłowo i erudycyjnie mocno podbudowana<sup>4</sup>. Oczywiście, co do literatury *sensu largo* można zawsze wskazywać na pewne uzupełnienia, zwłaszcza z lat ostatnich, ale nie mają one podstawowego znaczenia<sup>5</sup>. Co do podstawy źródłowej pracy należy ją określić jako obszerną i wystarczającą. Dla polityki okupacyjnej niemieckiej i jej ewolucji w sprawach stosunku do ludności rodzimej można było liczyć ewentualnie na badanie niektórych archiwów III Rzeszy, jednakże zasadnicze dokumenty, czy przepisy niemieckie są znane, a takie

---

*narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, Słupsk 1998. L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1950*, Toruń 1999. K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945–1950*, Poznań 2004. Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999. Nb. autorka niekiedy poprawia fakty zawarte, czy poglądy głoszone w dotychczasowej literaturze. Osobiście żałuję, iż w polskich praktykach naukowych rzadko się powołuje recenzje z prac związanych z tematem. Nie jest to szczególnie zarzut wobec autorki, ale stwierdzenie generalne: najczęściej sprostowania błędów różnych publikacji nie są zauważane przez następców i powtarzane wielokrotnie nieraz. Zwracał na to wagę znakomity recenzent... mój mistrz. Karol Koranyi.

<sup>4</sup> Autorka dokonała dodatkowej dokumentacji pracy, ilustrując ją nie tylko fotografiami, ale *in extenso* drukowanymi dokumentami. Ich wykaz to około 100 załączników w tekście.

<sup>5</sup> Niektóre pominięcia zaznaczam w dalszych rozważaniach. Z obowiązku recenzenckiego wskazuję na kilka prac ogólniejszych: P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001; *Ocalić od zapomnienia. Półwiecze Elbląga (1945–1995) w pamiętnikach, notatkach i artykułach wspomnieniowych ludzi Elbląga*, red. P. Tomczyk, Elbląg 1997; *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009; *Rok 1945 na Kujawach i Pomorzu. Koniec wojny – początek nowej rzeczywistości*, red. Z. Biegański, Z. Karpus, „Prace Komisji Historii BTN”, t. 19, Bydgoszcz 2006.

czy inne szczegóły kształtowania tej polityki nie dotyczą zasadniczego tematu pracy. Nie sądzę też, by studium akt procesu Alberta Forstera (dziś Centralne Archiwum IPN w Warszawie) mogło być dla tej pracy szczególnie użyteczne.

Konstrukcja pracy oparta na kryteriach chronologiczno-merytorycznych nie budzi zastrzeżeń, jest przejrzysta i umożliwia dotarcie do selektywnego obrazu każdego z wątków pracy.

Polityka rehabilitacji, o czym nie zawsze się pamięta, była stosowana do obywateli polskich, a weryfikacja do tak zwanej ludności rodzimej (suponowanie pochodzenia polskiego, kaszubskiego, słowińskiego) terytoriów włączonych do państwa polskiego w wyniku II wojny. W obrębie województwa gdańskiego od 1946 r. były to powiaty wchodzące w skład WM Gdańska oraz z dawnego terytorium państwa niemieckiego powiaty elbląski, malborski, sztumski, kwidzyński i lęborski<sup>6</sup>.

Już we wstępnych uwagach autorka zwróciła szczególnie silnie nacisk na fakt, iż polityka w tych sprawach charakteryzowała się ogólnie chaosem decyzji i praktyki, jak i licznymi niekorzystnymi zjawiskami, wynikającymi generalnie z braku jakiegokolwiek orientacji u decydentów w skomplikowanym problemie losów Polaków na Pomorzu gdańskim w okresie okupacji. Do kwestii tej wróć w dalszym toku wywodów.

W rozdziale I autorka rozpoczyna od kwestii pojęcia tożsamości narodowej i trudności z tym związanych, co jest regułą w terytoriach o pogmatwanych losach historycznych, ludności mieszanej etnicznie, wyznaniowo i rządzonych okresami w sposób odmienny, a istotny właśnie dla kształtowania się takiej czy innej tożsamości narodowej. Dla ludności etnicznie polskiej zasadnicze znaczenie miał fakt, iż w długim okresie od 1772 do 1918/1920 pozostawała generalnie pod obcą władzą, a także nie zawsze w okresie Dwudziestolecia II RP identyfikowała się z nowymi władzami, choć istniały w tych epokach różne procesy ewolucyjne, które kształtowały przemiany czy wzrost poczucia tożsamości narodowej<sup>7</sup>. Omawiając ten problem od drugiej połowy XIX w., autorka pisze: „Wyróżnikiem dziejów Pomorza była zmienność jego przynależności państwowej, a wraz z nią ścieranie się na tym obszarze interesów dwóch grup ludności – polskiej i niemieckiej”

---

<sup>6</sup> Sygnalizuję pewien problem z nazewnictwem. W tytule mówimy tylko o ludności polskiej, w tekście o rodzimej, miejscowej. Zabrakło mi może wskazania, iż autorka pojęciem ludności polskiej rodzimej obejmuje także Kaszubów i to zarówno z dawnego województwa pomorskiego, jak i z terytorium WMG i Lęborka. Weryfikacja miała dotyczyć obywateli niemieckich (plus WMG), którzy byli polskiego vel słowińskiego pochodzenia i istniał problem ustalenia ich przynależności narodowościowej, skoro ludność niemiecka *ex definitione* poddana została procedurze wysiedlania kolejnymi etapami.

<sup>7</sup> Na s. 21 autorka cytuje dobitne słowa socjologa, Józefa Chałasińskiego: „Ludzie pogranicza znajdują się w przejściu od jednego do drugiego narodu”. Jeżeli kierunek „przechodzenia” zmieniał się w okresie lat 1920–1945 dwukrotnie, sprawa była jeszcze bardziej skomplikowana, tym bardziej, iż za każdym razem chodziło o procesy o dużych, tragicznych nieraz, komplikacjach.

(s. 39). Dla oceny sytuacji po roku 1939 trzeba też pamiętać o rozmaitych nieraz frustracjach z epoki II RP, zasadnych, bądź bezzasadnych, ale istotnych dla niektórych grup ludności na wsi czy małych miast, także części ludności kaszubskiej. Był też istotny dla miejscowych elit problem stosunku do przybyszów („Gallicjacy z Kongresowy”...). Osobiście zaryzykowałbym pogląd, którego ślady widziałem wyraźnie w postawach części społeczeństwa (wsi) województwa krakowskiego w pierwszym okresie okupacji niemieckiej: starsze pokolenie, doświadczone trudnościami epoki lat 1914–1921, jak i skutkami kryzysu światowego od 1929 r., przyjscie Niemców we wrześniu 1939 r. widziało czasami jako swego rodzaju powrót do niekiedy idealizowanych lat sprzed I wojny światowej. Podobnie, być może, część ludności Pomorza, mniej narodowo zaangażowana, nie zdawała sobie w pełni sprawy, iż III Rzesza to nie jest II Rzesza Niemiecka, w której, mimo takiej czy innej walki z polskością, obowiązywało silne, w miarę nowoczesne, stabilne prawnie i administracyjnie państwo wilhelmińskie. Różne przejawy niechęci do sanacji także mogły grać tu pewną rolę. Pytanie podstawowe, na które niełatwo dać odpowiedź historykowi, czy jednak już pierwsze półrocze rządów niemieckich nie rozwiało wszelkich złudzeń?

Autorka osobno rozważyła problem postaw Polaków i Kaszubów poza ówczesnymi granicami II RP, a więc także i w granicach WMG. Pamiętajmy, iż procesy germanizacyjne były kontynuowane w Republice Weimarskiej w wielu środowiskach, a narastanie dynamicznej, antypolskiej polityki III Rzeszy (początkowo publicznie tonowane z uwagi na pakt o nieagresji) było widoczne zdecydowanie od połowy lat trzydziestych (o tym autorka, s. 61 n.). Przy braku większych możliwości II RP w tych kwestiach (a może nawet lekceważenia tych spraw) sytuacja Polaków i Kaszubów upierających się przy polskich tradycjach na terenach pogranicznych była fatalna i już przed wybuchem wojny władze niemieckie (i władze Wolnego Miasta Gdańska) etapami prowadziły procedurę likwidowania działalności polskich elit. Jest rzeczą zgoła z pewnej perspektywy zadziwiającą, iż władze sanacyjne nie potrafiły wymusić na Gdańsku przestrzegania praw Polaków w tym mieście...<sup>8</sup>

Rozdział II omawia bieg spraw okupacyjnych. Temat jest dziś stosunkowo już dobrze znany, ale i niewolny od kontrowersji. Autorka traktuje go jako wprowadzenie do właściwego tematu, podkreślając, iż w generalnej polityce III Rzeszy wobec tej ludności dominowały rasizm i dążenie praktyczne stworzenia dla Niem-

---

<sup>8</sup> W tym kontekście autorka całkowicie jednak pominęła działania polskich czynników wojskowych (w tym tajnego Okręgu Związku Strzeleckiego) w Gdańsku i okolicach, co miało wpływ na postawy Polaków w Gdańsku. O tej kwestii jest już obszerna literatura (T. Bogalecki, A. Gąsiorowski, T. Chinciński), a także materiały źródłowe por. S. Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka (1900–1977) polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992, R. Wodzicki, *Wspomnienia, Gdańsk-Warszawa-Berlin 1928–1939*, Warszawa 1972, s. 339 n. Tajna działalność paramilitarna miała stosunkowo szerokie środowisko swoich wpływów, co także odgrywało w czasie wojny dużą rolę.

ców przestrzeni życiowej na wschodzie (Lebensraum). Konkretna jednak polityka narodowościowa na terytoriach polskich zależała od wielu czynników, istniały procesy ewolucyjne, i w stosunku do danej sytuacji niekoniecznie ściśle wyrażała ideologię państwa, skoro jednym z celów realizowanych była „regermanizacja” ludności słowiańskiej, zwłaszcza na Pomorzu. Równocześnie jednak zasadnicze znaczenie miała zbrodnicza polityka eksterminacji Polaków i Żydów połączona także, o czym często się do dziś zapomina w rozważaniach „europejskich”, z polityką wypędzania nie tylko Żydów, ale i Polaków, którzy nie byli mieszkańcami tego terytorium przed 1920 r.<sup>9</sup> Brak nam precyzyjnych danych o stratach osobowych, niekiedy nawet brak identyfikacji części ofiar (na przykład w Barbarce, lesie podtoruńskim), ale jest raczej pewne, iż ogólna liczba ofiar w tym pierwszym okresie okupacji sięgała 45-50 tysięcy<sup>10</sup>. Trzeba więc stale pamiętać i o tym, iż masowy terror, utrata w dużej mierze miejscowych elit o wyraźnym obliczu narodowym, jak i generalnie przemiany demograficzne na Pomorzu gdańskim (w tym kolonizacja sprowadzonym dość licznym nowym elementem niemieckim), miały wpływ na psychologiczną sytuację przeciętnego Polaka czy Kaszuby, który musiał się dostosowywać do nowej sytuacji, by przeżyć. Parokrotnie, jako historyk Armii Krajowej, wskazywałem, iż piękną mitologię całego narodu „który walczył”, trzeba zastąpić twierdzeniem, iż w danym terytorium okupowanym przez Niemców, także zależnie od sytuacji, mniejsza lub większa liczba Polaków brała bezpośredni udział w oporze wobec okupanta. Gros ludzi musiało walczyć o byt, szukać możliwości przetrwania we wrogim otoczeniu<sup>11</sup>.

Stąd nie ulega dla mnie wątpliwości, iż właśnie na Pomorzu, może i na Wołyniu i Polesiu (po roku 1941), istniały najtrudniejsze warunki dla Państwa Pod-

---

<sup>9</sup> Tzw. Flurbereinigung w całym terytorium. Zbrodnie niemieckie na Pomorzu w okresie 1939/1940, choć są dziś dobrze udokumentowane, ciągle pozostają w ujęciach globalnych, nie mówiąc o literaturze w językach światowych, mało znane. Dodajmy, iż faktem jest niezbitym, że tysiące Niemców, którzy brali udział w tych zbrodniach, w tym liczni obywatele polscy (Selbstschutz), nigdy żadnej odpowiedzialności za te zbrodnie nie ponieśli.

<sup>10</sup> Dodajmy spory procent polskiego duchowieństwa Pomorza i liczne inne osoby, które zostały zesłane na początku okupacji do obozów koncentracyjnych niemieckich i straciły z reguły życie. Jeżeli pominąć rozprawę D. Schenka, *Albert Forster, gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, Gdańsk 2002, to publikacje niemieckie o Gdańsku i Pomorzu pomijają z reguły lub relatywizują zbrodnie niemieckie, opisując obszernie jedynie problem „wypędzonych”, por. moje uwagi krytyczne, „Zapiski Historyczne”, LXV, 2000, 2, s. 206-209 o tomie IV *Handbuch der Geschichte Ost-und-Westpreussen*, Hrsg. E. Opgenoorth, Lüneburg 1997, w którym autor omawiający okres lat 1939-1945 co do Gdańska wspomina o zastrzeleniu 20 V 1939 r. obywatela gdańskiego przez Polaka, natomiast ani słowa nie nawiązuje do najkrwawszych zbrodni niemieckich okresu wrzesień 1939-styczeń 1940.

<sup>11</sup> O ogromnych różnicach sytuacji lokalnych, nie tylko w obrębie G.G., ale i ziem włączonych do III Rzeszy, por. S. Salmonowicz, J. Serczyk, *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939-1941*, „Czasy Nowożytnie”, t. XIV, 2003, s. 43-65.

ziemnego. W Wielkopolsce o wiele silniejsze skupiska Polaków zmuszały nawet Artura Greisera (z czasem) do elastyczniejszej polityki. Na Śląsku waga tamtejszego przemysłu dla III Rzeszy także zmuszała do pewnych ustępstw. Pamiętajmy więc, iż Pomorze gdańskie, ale i z Toruniem czy okręgiem bydgoskim, były w sytuacji wyjątkowo trudnej<sup>12</sup>.

Już na jesieni 1939 r. różne instancje władzy niemieckiej przygotowywały plany selekcji ludności terytoriów wcielonych do Rzeszy, wysiedlania opornych „na wschód”, tworzenia w perspektywie Pomorza jako terenu jednolicie narodo-wo niemieckiego. Rozważano więc różne formy traktowania szczegółowego Kaszubów czy Polaków z założeniem asymilacji, gros tych grup wchodziło w skład narodu niemieckiego, co traktowano jako swego rodzaju „odzyskiwanie” prastarego elementu germańskiego<sup>13</sup>.

Istotne dla tematu są rozdziały (podrozdziały) następne, w których omówiono kształtowanie się koncepcji obywatelstwa i przynależności narodowe w III Rzeszy oraz podrozdziały o dziejach polityki wprowadzania tak zwanej Niemieckiej Listy Narodowościowej (dalej NLN) na Pomorzu<sup>14</sup>.

Hitler wyjaśniał, że państwo narodowe dzieli swoich mieszkańców na trzy kategorie: obywatele państwa, poddanych państwa i obcokrajowców (s. 99). Zgodnie z dekretem Hitlera z 8 X 1939 r. mieszkańcy obszarów II RP włączonych do Rzeszy Niemieckiej uzyskiwali „niemiecką przynależność państwową”, ale tylko

---

<sup>12</sup> Problem „oczyszczania” terytorium, tj. kolejnych faz wysiedlania osób uznanych za niepożądane, nie jest do dziś moim zdaniem wystarczająco rozważony statystycznie. Autorka, na s. 96, podaje, iż do połowy listopada 1940 r. wysiedlono oficjalnie około 30 tysięcy osób. Wiele osób z Pomorza uciekło w toku kampanii wrześniowej, bądź zostało ewakuowanych i nie wracało na te terytorium. Dodajmy, iż część żołnierzy trafiła bądź do niewoli, bądź pozostawała poza Pomorzem. Ludność żydowska w całości znikła i nie wiem, czy te wykazy niemieckie uwzględniają ten aspekt? Druga faza wysiedleń (1942 r.), która miała już szeroki zakres, który moglibyśmy określić w ten sposób, iż wysiedlano także rodziny rodzime na Pomorzu przed 1920 r., jeżeli nie dawały gwarancji germanizacji. Na s. 97 w sumie wedle autorki: „Ogólnie wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa 121 765 osób, co stanowiło 10% mieszkańców Pomorza”. Czy jednak statystyka ta obejmowała całe ówczesne niemieckie Prusy Zachodnie, czy tylko dotyczy powiatów późniejszego, węższego, województwa gdańskiego? – Osobiście uważam ten problem, który oczywiście wykracza poza ramy pracy autorki, iż zasługiwałby na odrębną analizę w trzech przekrojach statystycznych: ludność Pomorza gdańskiego na dzień 1 września 1939 r., przemiany demograficzne po datę, powiedzmy, 1 luty 1940, a potem raz jeszcze dla daty 31 XII 1942. Studium kartotek meldunkowych pozwoliłoby, przynajmniej w przybliżeniu, ukazać obraz demograficzny Pomorza w tym zakresie.

<sup>13</sup> Por. autorka, s. 92-95.

<sup>14</sup> Tu trzeba przypomnieć, iż już hitlerowska ustawa o obywatelstwie Rzeszy Niemieckiej przyjęła zasadę, iż obywatel Niemiec to pojęcie związane z pochodzeniem z rasy (krwi niemieckiej). Stąd obok pełnoprawnych obywateli Rzeszy przewidywała ta ustawa istnienie „mieszkańców Rzeszy” (w tym odrębnie dodatkowo traktowanych specjalnymi przepisami niemieckich Żydów). Rozróżniano więc, iż obok obywatelstwa Rzeszy istniały kategorie osób, które obejmowała tylko tak zwana przynależność państwowa (Staatsangehörigkeit).

Niemcy tu zamieszkali obywatelstwo Rzeszy. W dalszym biegu spraw na Pomorzu wielokrotnie zmieniano zasady przyznawania przynależności państwowej czy obywatelstwa Rzeszy, co prowadziło do różnych procesów selekcyjnych i wysiedleń już wspomnianych. Między innymi Kaszubów, którzy nie chcieli identyfikować się z Niemcami, zaliczano w kolejnym spisie do Polaków. Tak więc u progu okupacji Polaków „miejscowych” podzielono na trzy kategorie: spokrewnionych z Niemcami i pozostałych, a osobno „Polaków napływowych” (s. 104). Polityka Gauleitera Forstera będzie polegała jednak na dążeniu do szybkiego niemieczenia ludności w podległym mu terytorium, co w toku wojny nabierze także znaczenia praktycznego dla Niemców: powoływanie do służby wojskowej. Wszystko to jednak odbywało się nie bez sporów interpretacyjnych i sprzecznych wskazówek między władzami centralnymi Rzeszy a Forsterem. Konsekwencje tych działań autorka ujęła w podrozdziale 2.3. *Niemiecka Lista Narodowościowa na Pomorzu i jej konsekwencje* (s. 108-138). *Verordnung über die Deutsche Volksliste und die Deutsche Staatsangehörigkeit in den eingegliederten Ostgebiete* z 4 marca 1941 było wynikiem porozumienia niemieckiego MSW, zastępcy Hitlera – Rudolfa Hessa i Reichsführera SS Himmlera. Istotą był podział ludności tych terytoriów na cztery grupy: I. Osoby narodowości niemieckiej aktywne „narodowo”, II. Osoby narodowości niemieckiej „niebiorące czynnego udziału w walce narodowościowej i w życiu politycznym” (s. 111), III. Osoby pochodzenia niemieckiego, które w zasadzie uległy polonizacji, ale „...dawały gwarancje ponownego stania się pełnowartościowymi reprezentantami niemieckiej wspólnoty narodowej” (s. 111) co jednak było traktowane ogólnikowo i umożliwiało szeroką interpretację kwalifikacji danej osoby do grupy III, choćby nawet nie znała niemieckiego..., IV. Osoby pochodzenia niemieckiego (suponowanego?), które uległy jednak całkowitej polonizacji i uważały się za Polaków. Wymieniano tu różne okoliczności kwalifikujące tę grupę. W istocie chodziło co do grupy IV o rodowitych Polaków czy Kaszubów. Grupa I określana była jako Reichsdeutsche, II – Volksdeutsche, III – Eingedeutsche. Grupa IV nie miała nawet specyficznej nazwy po niemiecku. Pełne prawa zyskali posiadacze I-II grupy. Posiadacze III grupy otrzymywali odrębne dowody osobiste (zielone), jednakże początkowo nie przysługiwało im pojęcie „przynależnych narodowo”, a jedynie pozycja podopiecznych Rzeszy Niemieckiej (Schutzangehörige), co jednak w 1942 r. zmieniono, co dawało im pozycję podobną jak grupy I-II. Przedstawiciele grupy IV mogli jedynie ubiegać się indywidualnie o niemiecką przynależność państwową. Posiadali dowody osobiste koloru czerwonego. Nb. niemiecka biurokratyczna rzeczowość ułatwiała każdemu przedstawicielowi władzy niemieckiej na Pomorzu natychmiastową orientacją, z jaką grupą ludności ma od do czynienia.

Natomiast byli obywatele polscy i gdańscy, których polska narodowość pozostawała poza dyskusją, znajdowali się na jeszcze niższym szczeblu drabiny „przynależnych państwowych”. W mojej recenzji pomijam siłą rzeczy szereg jeszcze szczegółowych przepisów czy postępowań administracyjnych, które w pewnych

sytuacjach określały pozycję danej osoby. Szereg planów skomplikowanych zniemczania przez przesiedlanie w głąb Rzeszy nie zrealizowano z uwagi na trudności wojenne (s. 115-117)<sup>15</sup>. W dalszym biegu spraw na Pomorzu czy na Śląsku dążono, wbrew mistykowi czystości rasowej Himmlerowi, do przyjmowania możliwie szerokiego grona ludności do III grupy narodowościowej. Wpisy, wraz z selekcją kandydatów, organizowały na danym terytorium Urzędy Niemieckiej Listy Narodowej, przy czym z czasem obok elementu dobrowolności zasadnicze znaczenie odgrywały różne, wzrastające środki przymusu wobec ludności w istocie polskiej czy kaszubskiej. Ostatecznie, jak pisze autorka, „...pod presją ogromnych potrzeb militarnych i gospodarczych, rozpoczęto na omawianym obszarze masowe wpisywanie ludności na Niemiecką Listę Narodowościową” (s. 124-125). Tak było już od jesieni 1941 r., a cała akcja nabrała charakter powszechny od lutego 1942 r. Tak zwany Aufruf Forstera z 22 II 1942 r. wzywał opornych do natychmiastowego składania wniosków o przyjęcie na NLN. Polacy, którzy takich wniosków nie składali, mieli być traktowani jako wrogowie narodu niemieckiego. Ta polityka odniosła skutek, nie bez faktu, powszechnie znanego, iż niektórych opornych osadzano w obozach koncentracyjnych, wysiedlano lub wywożono na roboty do Niemiec<sup>16</sup>. „Najbardziej wartościowym materiałem ludzkim byli mężczyźni zdolni do noszenia broni” (s. 29)<sup>17</sup>. Problem stosunku władz konspiracyjnych polskich do tej sprawy autorka omówiła osobno<sup>18</sup>.

Znamy dzisiaj dość dokładnie działania Delegatury Rządu RP i jej komórek w sprawach ludności ziem zachodnich. Autorka pominęła jednak odpowiednie działania, także istotne, aparatu ZWZ-AK w tej mierze. Podkreśliła słusznie, iż Rząd w Londynie pozostawił te sprawy bez jakichkolwiek istotnych decyzji<sup>19</sup>. Działania w tej mierze Administracji Wojskowej Ziemi nowych w ramach KG AK zasługiwały na podkreślenie<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> Na s. 16 autorka napisała: „Hierarchiczność oraz stopniowalność awansu społecznego w szczególnych warunkach okupacji hitlerowskiej miały podbijać moralność ludności oraz powodować jej wehlonienie do organizmu niemieckiego”.

<sup>16</sup> Tak więc znaczna część mieszkańców została wpisana na listy III grupy dopiero od początku 1942 r.

<sup>17</sup> W 1944 r. około 90 tysięcy Polaków z III grupy służyło w Wehrmachcie. Niektórzy zdolali uciec przed poborem. Ogólna liczba powołanych przekraczała raczej 100 tysięcy. Wedle danych niemieckich około 4,5 tysiąca poległo w służbie niemieckiej.

<sup>18</sup> Trzeba pamiętać, iż czasami wpis na listę NLN miał chronić całą rodzinę zaangażowaną w pracy konspiracyjnej. Lokalne władze Armii Krajowej, obawiając się całkowitego rozbitcia swych struktur, wielokrotnie wyrażały zgodę, a nawet włączały swoich ludzi na listy narodowościowe niemieckie. Inna była raczej taktyka miejscowej Delegatury Rządu RP, która propagowała generalnie niepodpisywanie list.

<sup>19</sup> Faktem jest, iż władze w Londynie otrzymywały z reguły szczegółowe informacje o sytuacji z kraju, jednakże ich percepcja często była niedostateczna. W tej kwestii por. S. Salmonowicz, *Zapomniany Projekt Apelu Radiowego do Polaków Ziemi Pomorskiej z 1942 r.*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie*, pod red. J. Szilinga, Toruń 2012, s. 139-143.

Rozdział III to właściwy główny temat autorki, opis pierwszego etapu akcji tak zwanej rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej. Idąc głównie za autorką, ale i ogólną wiedzą o epoce tych pierwszych lat, trzeba podkreślić, iż w polityce ogólnej władz, a zarazem w praktyce życia, mieliśmy do czynienia z różnymi elementami sytuacji epoki, które w sumie powodowały wiele sprzeczności, ale i generalny chaos polityczny. Oto niektóre elementy sytuacji: antyniemieckość zarówno władz komunistycznych, jak i napływowej ludności z centralnej Polski i „repatriantów”, generalna historyczna, prawna ignorancja znacznej części zupełnie przypadkowego, najczęściej nieznanego stosunków miejscowych, nowego aparatu władzy. Odrębnie, zwłaszcza dla 1945 r., ale i dla lat późniejszych, wspomnieć trzeba o fatalnej, tragicznej dla ludności rodzimej roli Armii Czerwonej, aparatu NKWD, zbrodni, gwałtów, wywózek zupełnie niekontrolowanych miejscowej ludności. Równocześnie tezy „piastowskie” o powrocie na ziemię odzyskane, o polskich korzeniach ludności, jak i rola części dawnego aparatu Państwa Podziemnego, który starał się wziąć udział w rozwiązywaniu spraw Pomorza, Śląska, Warmii Mazur, w tym ludzi, którzy obsadzili częściowo aparat Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Zabrakło mi u autorki uwagi dla tych spraw, roli tych ludzi, głównie z prawicy antyniemieckiej, którzy z własnej inicjatywy, bądź nawet cichej inicjatywy organów Państwa Podziemnego, wchodzili do struktur nowej władzy, by ratować, co się da. Wspomnieć tu trzeba, iż komuniści nie mieli żadnych specjalistów od spraw ziem zachodnich. Sprawy te nie istniały do 1945 r. w aparacie PPR, który, dodajmy, nie miał żadnych godnych uwagi komórek komunistycznych na Pomorzu gdańskim<sup>21</sup>. Otoczenie Władysława Gomułki, zapewne tylko pod wpływem otoczenia fachowego (Leopold Gluck, Zygmunt Wojciechowski, Edward Serwański, Władysław Czajkowski i inni) miało taktykę zmienną, niekiedy słuszną, ale w „terenach” było zupełnie zazwyczaj inaczej. Epoka zaś pełna była gwałtów i strachu<sup>22</sup>. Gehenna całej ludności polskiej, czy niepolskiej,

<sup>20</sup> Przypominam, iż Administracja Zmilitaryzowana ZWZ-AK tworzyła specjalne struktury dla spraw ziem zachodnich i północnych. Na czele Biura Studiów dla Ziem Nowych stał początkowo profesor Stanisław Srokowski, na czele Wojskowej Administracji Ziem Nowych zastępca L. Muzyczki, Hipolit Niepokulczycki. Niestety było, iż gros archiwaliów, ale i działaczy tych spraw, padło ofiarą klęski Powstania Warszawskiego. Poza pracami M. Dymarskiego mamy też art. G. Górskiego, *Ziemie Zachodnie i Północne w planach KG ZWZ-AK i Delegatury Rządu RP na Kraj. Dzieje Biura Zachodniego i Wojskowej Administracji Ziem Nowych w latach 1939–1945*, „Sobótka”, 1989, z. 3.

<sup>21</sup> Stąd w Ministerstwie Ziem Odzyskanych grono fachowców, a nie komunistów, rekrutowało się z ludzi narodowej demokracji bądź współpracowników L. Muzyczki, por. L. Gluck, *Od Ziem Postulowanych do Ziem Odzyskanych*, Warszawa 1971. Mimo cenzury praca ta zasługuje na uwagę jako źródło informacji.

<sup>22</sup> Sprawy zbrodni i gwałtów sowieckich na Pomorzu są dziś stosunkowo dobrze znane, głównie dzięki pracom Mirosława Golona. Ogólnie jak wyglądała mało stabilna sytuacja w całej Polsce por. znakomita monografia Marcina Zaremby, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012. Tej pracy autorka nie mogła już wyzyskać.

w wielu terytoriach nie tylko Pomorza gdańskiego czy Mazur, Pomorza Zachodniego, była raczej bezprzykładna w latach 1945–1947 w skali Europy, może być porównywana jedynie ze skalą gwałtów i represji władzy radzieckiej na „odzy-skiwanych” terytoriach Białorusi, Ukrainy i Litwy.

Przy omawianiu ogólnopolskich rozwiązań prawnych stosowanych wobec osób, do których miano pretensję za lata okupacji niemieckiej, podkreśliłbym mocno (do s. 186 n.), iż słynny Dekret o odpowiedzialności karnej za zbrodnie (tak zwana Sierpniówka z 31 VIII 1944 r.) z okresu okupacji niemieckiej był aktem prawnym wątpliwym. Także liczne pierwsze działania nowych władz polskich z reguły nie rozróżniały, iż czym innym było podpisanie VL w G.G., a czym innym na Pomorzu czy Śląsku. Autorka omawia zmienne decyzje prawne lat 1945–1946, przy czym należy zauważyć, iż powinna cytować akty prawne z powołaniem się na Dziennik Ustawodawczy z daty ogłoszenia, a nie na prace, które cytują dany akt prawny. Stąd w rozdziale III istnieje momentami pewna niejasność, zwłaszcza jeżeli chodzi o wprowadzane kolejno i zmieniane akty prawne. Faktem jest, iż w odniesieniu do spraw rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej istniały spór między zwolennikami rozwiązań surowych, ogólnych, a osobami świadomymi złożoności sytuacji, zwłaszcza na Pomorzu. Do tego dojdzie zupełny chaos w praktyce działań władz niższych. Ujęciem ogólnym tych spraw była ustawa z 6 maja 1945 r., która przecież była trzykrotnie nowelizowana, po raz ostatni 22 lutego 1946 r. Równocześnie jednak osobne znaczenie miał dekret „O odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie drugiej wojny światowej” (28 VI 1946), obowiązujący w całym kraju. Skutki tych wszystkich zmieniających się decyzji autorka omawia w rozdziale IV, ale zakończeniem legislacyjnym tej epoki była ustawa amnestyjna z 20 lipca 1950 r. (O zniesieniu sankcji oraz ograniczeń w stosunku do obywateli, którzy zgłosili swą przynależność do narodowości niemieckiej)<sup>23</sup>. Autorka te sprawy aspektu formalnego podsumowała na s. 202, pisząc: „Ogółem w latach 1944–1950 wydano 27 ustaw, dekretów, oraz rozporządzeń dotyczących zdrady narodu oraz odstępstwa od narodowości polskiej. Wysoka liczebność aktów prawnych w tym zakresie rodziła liczne zapytania i wątpliwości na gruncie wojewódzkiego, czy powiatowego przebiegu akcji rehabilitacyjnej”. Dodajmy, iż nie tylko słabość fachowa i brak orientacji w skomplikowanych problemach Pomorza w strukturach władz administracyjnych, czy wymiaru sprawiedliwości, organów policyjnych, ale i fakt istotny, iż procedury rehabilitacyjne czy weryfikacyjne dotyczyły głównie ludności wsi i małych miasteczek, osób pozbawionych z reguły pomocy prawnej, które niezwykle często stawały się ofiarami różnych dla nich niekorzystnych interpretacji prawnych.

---

<sup>23</sup> Pamiętajmy jednak, iż gros omawianych sankcji, także sprawa krzywd materialnych, które weszły w życie, nie zostały w zasadzie unieważnione. Tak więc ustawa amnestyjna sankcji uprzednio wdrożonych (wykonanych) w żaden sposób nie pozbawiła mocy.

Podrozdział 3.4., o przepisach tak zwanej weryfikacji narodowościowej dla terytoriów włączonych do państwa polskiego, zawiera wzmiankę (s. 204) o planach Państwa Podziemnego w tych kwestiach, którą to kwestię szerzej już poruszyłem. W dalszych rozważaniach (podrozdział 3.5.) autorka ukazuje społeczne (demograficzne, polityczne itd.) uwarunkowania procedur weryfikacji i rehabilitacji na omawianym terytorium. Trzeba sobie zdawać sprawę, iż ziemie zachodnie i północne były w tych latach terytorium dynamicznych zmian demograficznych: ludność niemiecka, czy deklarująca narodowość niemiecką (w późniejszych latach), etapami wyjeżdżała, czy była wysiedlana. Napływała główna fala Polaków wysiedlonych zza Buga oraz z terytorium dawnego GG, którzy szukali możliwości osiedlenia się w miejsce ludności niemieckiej. Pomorze gdańskie było także głównym miejscem powrotu Polaków z Zachodu drogą morską. Powstawał niezwykle trudny problem integracji różnych grup ludnościowych o bardzo nieraz odmiennych tradycjach. Autorka wskazała, iż opisy pełne optymizmu z epoki PRL były w dużej mierze fałszywe. Jedynie w niektórych regionach województwa gdańskiego te przemiany ludnościowe (wieś i małe miasteczka) nie były gwałtowne, bo utrzymywały się zasadniczo rodzime środowiska miejscowe – kaszubskie, kociewskie, które jednak miały ulec poważnym kłopotom rehabilitacyjnym<sup>24</sup>. Osobiście podzielam pogląd pesymistyczny niektórych socjologów, iż w warunkach braku stabilizacji i walki o „swoje” wszelkie negatywne zjawiska stosunku do osób uważanych za „obce” grają ogromną rolę. (Por. też uwagi autorki s. 223-232, o nowej administracji).

Moje dotychczasowe uwagi ukazują, iż przedstawiony przez autorkę szczegółowo w oparciu o źródła głównie archiwalne, proces pierwszego etapu rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej w rozdziale IV zasługuje na określenie bardzo pesymistyczne. Treść tego rozdziału jakby podsumowuje cytat z rozważań autorki na s. 233: „Uważa się, iż zasadniczym celem polityki narodowościowej polskich władz województwa gdańskiego, obok wysiedlenia ludności niemieckiej, było przeprowadzenie rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej. Oba procedury mieściły się w konieczności szybkiej i skutecznej repolonizacji polskiej ludności rodzimej oraz ujednoczenia województwa gdańskiego pod względem terytorialnym i narodowościowym. Jednakże nikła znajomość specyfiki narodowościowej, a także losów wojennych terenów wschodzących w skład omawianej jednostki terytorialnej zdeterminowały zarówno przebieg obu procesów, jak i położenie tutejszych mieszkańców. Jak już zaznaczono, dzielili oni często los przeznaczony do wysiedlenia ludności niemieckiej, którą usuwano z mieszkań i gospodarstw, oraz pozbawiano podstaw codziennej egzystencji”. Jak już pod-

---

<sup>24</sup> Tylko w niektórych powiatach (Gdańsk, Elbląg) pozostawała znaczna liczba rodowitych Niemców, których wysiedlano etapami. Jeszcze w listopadzie 1945 r. na blisko milion mieszkańców województwa liczone około 400 tysięcy Niemców, ale zaliczano chyba do nich także pewne grupy z list NLN?

kreśliłem, ogólnie w tych sprawach panował pewien chaos i doraźne interesy władz czy napływającej ludności. Najlepiej sprawdzało się w praktyce generalne dyskryminowanie „Niemców”, co uderzyło w znaczny procent Polaków i Kaszubów w związku z ich skomplikowanymi losami w dobie okupacji<sup>25</sup>.

Liczne fragmenty pracy to dziś ponura lektura. Warto może podkreślić mocno, iż chaos ówczesny w administrowaniu i polityce władz policyjnych czy sądowych polegał generalnie na tym, iż władze administracji ogólnej były lekceważone nie tylko przez organa MO-UB, ale i przez władze PPR (PZPR). Kult „polityki”, a nie prawa, właściwy dla władz komunistycznych (w pełni zwłaszcza do roku 1956) pozbawiał znaczenia działania ludzi, którzy żądali przestrzegania zasad prawa, skoro władze komunistyczne nawet własne przepisy traktowały taktycznie za kwestię zmienną i w istocie niekoniecznie ważną. Gros elit komunistycznych to byli ludzie bez formalnego wykształcenia i pozbawieni jakiegokolwiek zrozumienia dla przepisów prawa<sup>26</sup>. Ubocznym, niewesołym skutkiem tych spraw był fakt, iż jakaś część ludności rodzimej (zwłaszcza z terytorium byłego niemieckiego – Prusy Wschodnie, czy nawet z Wolnego Miasta Gdańska), bez względu na to jak wyglądały ich losy w dobie okupacji, zajęła zdecydowanie wrogie stanowisko wobec PRL, co skutkowało nieraz po latach optowaniem za narodowością niemiecką i decyzjami przesiedleńczymi. Autorka podkreśliła, iż z reguły nawet zarządzenia wyższych władz administracyjnych, korzystne dla ludności rodzimej, z reguły nie były przestrzegane, ani przez niższe organa administracji, ani przez organa MO-UB (s. 336-339).

Rozdział V omówił drugi etap akcji rehabilitacyjnych i weryfikacji (lata od początków roku 1946 po rok 1950). Generalnie nowe przepisy prawa i decyzje władz centralnych miały złagodzić zdecydowanie dotychczasową politykę represyjną, co wyrażała zasada przyjęta na konferencji urzędowej w Gdańsku w maju 1946 r., iż nie wolno tracić „ani jednej kropli polskiej krwi” (s. 390). Rzecz w tym, iż wielu wyrządzonych krzywd nie można już było naprawić, a do tego „... w wymiarze lokalnym nadal borykano się z problemami związanymi z niedomaganiem struktur administracji lokalnej oraz uporczywym dyskryminowaniem rdzennej ludności w życiu społecznym” (s. 391). Nadal także trwały procesy karne o odstępstwo od narodowości polskiej i w sumie w wielu istotnych sprawach

---

<sup>25</sup> Sporo już o tej kwestii pisano w ostatnich latach, ale może dopiero omawiana książka pełna konkretnych przełameń pewne schematy czy nawet świadomie stosowane w walce politycznej chwytły na „dziadka z Wehrmachtu”.

<sup>26</sup> W czasach stalinowskich, o czym kiedyś pisałem, gradacja ważności w sprawach karnych była taka: najważniejszy był oficer UB, jemu ulegał prokurator, prokuratorowi ulegał sędzia, a adwokatura była traktowana z pogardą i niechęcią, jeżeli podejmowała próby wykazywania łamania przepisów prawa, por. moje uwagi w recenzji z monografii D. Burczyka, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku (1946–1955)*, Gdańsk 2012, „Zapiski Historyczne”, 2013, 1, s. 180-184.

zawsze decydowały sytuacje lokalne<sup>27</sup>. Autorka przedstawia różne zestawienia statystyczne, tabele i sprawozdania władz określające losy ludności z różnych punktów widzenia<sup>28</sup>.

Nie sposób te kwestie streszczać w moim omówieniu. Spróbujmy, idąc za autorką, posumować wyniki owego procesu „wytoczonego” ludności rodzimej w latach 1945–1950.

Na tragedie tysięcy ludzi złożyły się rozliczne przyczyny. Punktem wyjścia był terror okupacyjnych władz niemieckich i wynikające z niego takie czy inne decyzje Polaków, Kaszubów, Mazurów, decyzje podejmowane quasi-dobrowolnie, czy pod zdecydowanym przymusem okupanta. Rok 1945 – owe „wyzwolenie” spod okupacji niemieckiej przyniosło najpierw działania i gwałty Armii Czerwonej i jej służb specjalnych, działania bezwzględne urzędowe i nieurzędowe, do tego dochodził ogólny zły stan bezpieczeństwa publicznego pod rządami komunistycznymi, przynajmniej do połowy 1947 r. Całkowity chaos, niekompetencja i samowola w dużej mierze przypadkowych w procesie rekrutacji władz reżimu: MO, UB, znaczna część struktur administracyjnych, prokuratury i sądów. Ignorancja władz, zaspokajanie własnych interesów prywatnych kosztem ludności rodzimej pod takimi czy innymi zarzutami, były na porządku dziennym, w skali ogromnej przynajmniej do połowy 1946 r. Nieunikniony był także wpływ postaw i interesów ludności napływającej na dane terytorium, repatrianta zza Buga, którzy sami stracili niemal wszystko, mieszkańcy Małopolski czy Mazowsza, a także warszawiacy ze spalonej stolicy, reprezentowali zrozumiałą na tle ich przeżyć ostrą postawę antyniemiecką i dążenie do stabilizacji materialnej na nowym terytorium. Mieli pełne przekonanie o swoich narodowych prawach i w stosunku do ludności rodzimej, jej odmiennej kultury czy problemów językowych, byli absolutnie z reguły wrodzy, niezdolni zrozumieć sytuacji odmienne. Zostawiając na boku nieco problem bardziej złożony, jaki stanowiła weryfikacja, możemy sobie oczywiście powiedzieć, iż część obywateli II RP, którzy podpisywali owe listy niemieckie była w jakiejś mierze zawsze „między dwoma narodowościami” po epoce zaborów i ich opór wobec władzy niemieckiej był stosunkowo słaby. Kierowali się pobudkami najbardziej oczywistymi w sytuacji trudnej. Tak czy inaczej nie należało stworzyć tego piekła oskarżeń daleko idących w skutkach i prześladowań, generalnie nierozróżniających wielu trudnych sytuacji, a generalnie niesłusznych z punktu widzenia ogólnego interesu narodowego. Sowieckie przecież maksymy

---

<sup>27</sup> Skazywano ludzi za problematyczne winy na kary więzienia, internowano, pozbawiano majątku, wysiedlano do Niemiec, choć się nie czuli Niemcami. Do tego dochodziły rozliczne akty samowoli, grabieży, dyskryminacji ludności rodzimej.

<sup>28</sup> Utrzymywano aż po rok 1950 swego rodzaju obozy pracy dla osób wpisanych w latach wojny na NLN. Były to niekiedy prawdziwe obozy karne (Potulice!), czym zajęła się weryfikacyjnie dopiero Komisja Międzyministerialna w 1948 r.! Tak więc bez decyzji definitywnych, ani nie weryfikując, ani nie wysiedlając, przetrzymywano grupy ludzi jako tanią siłę roboczą.

epoki stalinowskiej, nieobce polskim decydom, określały ramy sytuacji, w których mniejsza czy większa krzywda indywidualna nie miała żadnego znaczenia. Jeżeli udawało się, w wąskich granicach, pewne sprawy załatwić, to wynikało to głównie ze starań tych ludzi Pomorza (generalnie ludzi o myśleniu o „ziemiach zachodnich”), którzy wywodzili się głównie z Państwa Podziemnego i usiłowali wpływać na rozwiązania dotyczące Pomorza gdańskiego, Śląska, Warmii i Mazur. Generalnie interesy narodowe uległy trudnościom epoki rządów komunistycznych. Na s. 417 autorka jakby skonkludowała opis trudnych losów ludności rodzimej:

„W rezultacie Pomorzanie nieustannie w latach 1939–1950 poddawani byli dezintegracji społecznej. Najpierw poprzez podział na lepszych i gorszych Niemców, po 1945 r. zaś na tych, którzy »grupę« przyjęli, oraz tych, którzy się jednak terrorowi oparli i nie podpisali Volkslisty, jak i tych, którzy z różnych przyczyn po prostu uniknęli wpisu” (s. 417).

Moje dość obszernie uwagi nie ujęły jednak siłą rzeczy wielu szczegółowych wątków pracy. Dyskutowałem czy uzupełniałem ustalenia autorki co do niektórych kwestii, raczej okresu 1939–1945. Także co do pewnych spraw ogólnych. Generalnie natomiast oceniam omawianą rozprawę bardzo wysoko zarówno z uwagi na pieczołowity warsztat naukowy pracy i jej solidną podbudowę źródłową, wykorzystanie wielu źródeł dotąd nieznanych, oraz umiejętność formułowania wniosków ostrożnych, umocowanych w referowanym materiale źródłowym, jak i w ustaleniach dotychczasowej literatury przedmiotu. Autorka sama podkreśliła, iż istnieją pewne kwestie szczegółowe czy lokalne, które wymagałyby jeszcze dodatkowych badań, jednakże jej praca ukazała zasadnicze elementy losu rodzimych mieszkańców Pomorza gdańskiego, naprzód poddanych brutalnej polityce okupanta niemieckiego, a potem niejasnej i chaotycznej w praktyce polityce reżimu komunistycznego.

W 2006 r. profesor Józef Borzyszkowski napisał: „Niestety, mimo upływu ponad 60 lat od zakończenia wojny, nie poradziłyśmy sobie dotąd – przede wszystkim w wymiarze ogólnospołecznym – z pełnym zrozumieniem realiów wojennych i skutków DLV”<sup>29</sup>. Kiedy zakładałem wraz z profesor Elżbietą Zawacką Fundację Armia Krajowa na Pomorzu, za główny swój cel uważaliśmy właśnie ukazanie zarówno walki podziemnej Pomorza przeciw okupantowi, jak i skomplikowanych dziejów okupacji niemieckiej na tym terytorium. Nie jest naszą winą, mimo istnienia kilkudziesięciu tomów wydawnictw Fundacji (obecna jej nazwa

---

<sup>29</sup> Por. *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2006 r.*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2007, s. 92. Dodam na marginesie, iż sesje Fundacji Toruńskiej generalnie mają charakter naukowy. Pani Profesor Zawacka, dążąc do przyciągnięcia rzeszy słuchaczy (zwłaszcza młodzieży), operowała terminem „sesje popularnonaukowe”, także dopuszczając do głosu kombatantów i ich relacje. Nie należy jednak lekceważyć ściśle naukowego charakteru wygłaszanych referatów.

pełna brzmi: Fundacja General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu), iż nadal wydawnictwa ogólnopolskie zbyt często ignorują sprawy Pomorza. Ufam, iż monografia Sylwii Bykowskiej zostanie jednak dostrzeżona i zapewni na przyszłość właściwe podejście do sprawy skomplikowanych losów Pomorza w latach 1939–1950.